



KURIER WILEŃSKI

CZWARTEK
2
WRZEŚNIA
1999 r.

DZIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 169 (13714)

Cena 1 Lt

Ostatni rok szkolny w tym tysiącleciu powinien przynieść szczęście

Aby nie zapomnieli swego pochodzenia



Mali Polacy - prezydentowi Litwy, który ten gest skwitował krótko: acziu - dziękuję

Fot. Jerzy Karpowicz

- Dzień dobry, laba diena - takimi słowami powitał wczoraj zebranych na uroczystym, pierwszorzędnym apelu uczniów polskiej szkoły średniej w Czarnym Borze prezydent RL Valdas Adamkus.

Przechodząc przez dziecięcy szpaler ścisnął dłonie tym najmłodszym i starszym, serdecznie witając młode pokolenie. Jednej ze starszoklasistek prezydent udzielił nawet swego autografu. Przed wejściem do szkoły, głowę państwa powitali w krakowskich strojach, tradycyjnym chlebem i solą oraz dużą wiązką kwiatów Anetka Jurciewicz i Rafał Bartoszewicz z pierwszej klasy. Dzieciaki miały niemałą tremę, ale w sumie wypadło to bardzo sympatycznie.

- Jest to bardzo radosny dzień wam, kochane dzieci, mnie, nauczycielom i chy-

ba wszystkim obywatelom naszego kraju - rozpoczął swoje krótkie przemówienie prezydent. - Cieszę się, że mam możliwość być w polskiej szkole, że macie możliwość rozwijać swoją ojczystą kulturę. Pragnę, żebyście nigdy nie zapomnieli swego pochodzenia, tradycji i, żebyście swoją kulturą i tradycją wzbogacali kulturę i tradycję Litwy. To właśnie w szkole głównie kształtuje się osobowość człowieka, dlatego wszystkim życzę najlepszych sukcesów w zdobywaniu wiedzy - powiedział Valdas Adamkus.

Następnie przywódca naszego państwa obejrzał szkołę oraz klasy. Tego dnia odwiedził też dwie inne szkoły w Czarnym Borze: litewską i rosyjską, gdzie również bardzo miło i serdecznie witał i ścisnął dzieciakom ręce.

Prezydent odwiedzi też szkołę w Die-

wieniskach i całkiem niespodziewanie zahaczył o Wojdaty.

Spotkanie z prezydentem poprzedziła Msza święta polowa, którą odprawił ksiądz Raimundas Macidulskas przed historyczną figurą Matki Bożej Miłosierdzia. Figura o niezwyklej historii, bowiem 55 lat temu (w celu ocalenia) wywieziono ją z Czarnego Boru do Polski. Wczoraj Matka Boża, dzięki staraniom aktywnego działacza Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna, byłego ucznia tej samej szkoły w Czarnym Borze, pana Józefa Zakowicza, powróciła w swoje ojczyste strony. Wzruszenie z tej okazji nie tylko wśród starszych, ale i młodzieży było ogromne. Oprócz figury, szkoła otrzymała w darze z Polski globusy, mapy inne potrzebne rzeczy.

(Dokończenie na str. 7)

W numerze:

Aktualności

Za posiadanie broni palnej Kodeks Karny przewiduje pozbawienie wolności od 4 do 5 lat, a za nielegalne posiadanie ponad 3 sztuk broni palnej, przeszło 50 sztuk amunicji i ponad 0,25 kg materiałów wybuchowych można otrzymać od 5 do 10 lat więzienia.

str. 3

Reportaże

W tym roku w „Syrokomłowie” będzie 5 klas pierwszych i 3 maturalne oraz kapać na głowy uczniów nie będzie, bo dach odremontowano.

str. 4-

-7

Świat

35 osób przeżyło katastrofę samolotu pasażerskiego argentyńskich linii lotniczych LAPA, który rozbił się we wtorek. Liczba ofiar śmiertelnych może dojść do 80.

str. 8

Będą liczone grzechy konserwatystów

Z rozpoczęciem się sesji Sejmu komisję etyki i procedur czeka sporo pracy.

Członkowie komisji zamierzają omówić kwestie przydziału parcel sygnatariuszom roku 1990, obecnym konserwatystom oraz podróży po Europie czterech członków partii konserwatystów samochodami służbowymi.

Wiceprzewodniczący komisji etyki i procedur Kazimieras Savinis powiedział, że komisja być może ustosunkuje się też do wypowiedzianych w reportażu telewizyjnym słów posłanki konserwatystki Nijole Oželytė na temat mediów, które zaszkodziły nawet kolegom partyjnych. N. Oželytė zbeszła dziennikarzy, którzy ujawnili podróż parlamentarzystów samochodami służbowymi do Hiszpanii. Centrysta K. Savinis przyznał, że trudno jest znaleźć wspólny język z N. Oželytė.

Członkowie sejmowej frakcji konserwatystów Alfonsas Vaisnoras, Jonas Mocartas, Sigita Čirba i Antanas Matulys z rodzinami w sierpniu samochodami służbowymi VW golf wyruszyli na urlop do Europy. Podróż trwała dwa tygodnie, a parlamentarzysty przejechali po 8 tys. km i dotarli do Hiszpanii.

(BNS)

Rząd zatwierdził program przygotowania do członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim

Gotowi do NATO

Rząd Litwy zatwierdził wczoraj program gotowości do członkostwa w NATO, który, jak się oczekuje, zaktywizuje i skonkretyzuje wspólne wysiłki Litwy i NATO w przygotowaniu kraju do członkostwa w pakcie.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zobowiązane jest przedstawić program w siedzibie NATO w Brukseli. Jest to plan praktycznych kroków, podejmowanych przez Litwę w ramach przygotowań do członkostwa w NATO.

(Dokończenie na str. 2)



UAB „Klion” Birbynų 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85



DEBICA

SENTENCJA DNIA

Potrzeba dwóch lat, aby nauczyć się mówić, pięćdziesięciu, by nauczyć się myśleć.

Ernest HEMINGWAY



Czwarta kadencja radnych Rady samorządu rejonu wileńskiego zdecydowała się na odważny krok

Pokochoać jak matkę

Na taką uroczystość Lawaryzki czekały aż 60 lat. Tyle bowiem liczy stara drewniana szkoła. Wczoraj nastąpiło oficjalne przekazanie symbolicznego klucza do nowego gmachu szkolnego, nazywanego przybudówką. Polska szkoła w Lawaryszkach, w której uczy się około 300 dzieci, otrzymała tak piękny gmach, że dech zapiera. Nowoczesne, przestronne klasy, ogromna sala sportowa, jadalnia z najnowocześniejszym wyposażeniem. Ławki w zielonym obramowaniu, tablice, jakich dotychczas nie spotykano, sanitariaty mieniące się perłowym kolorem, na drugim piętrze, przy skośnych sklepieniach, "veluxowe" okna. W ogóle kolor zielony tu wyraża

nie dominuje, bo i krzesła w tym samym kolorze nadziei, i fotele...

Na inaugurację rozpoczęcia nowego roku szkolnego przybyło całe kierownictwo samorządu rejonu wileńskiego, na czele z merem Leokadią Janušauskienė. To przede wszystkim pod jej adresem wypowiedziano najwięcej słów uznania i podziękowania.

Historię wzniesienia tej przybudówki opisaliśmy poprzednio - "Kurier" razem cieszył się z tego wydarzenia od chwili założenia kamienia węgielnego. Było to w lutym tego roku i właśnie wtedy wykonawcy robót zapowiedzieli, że do 1 września szkoła będzie zamieszkała na ostatni guzik. Jak mówiono wczoraj podczas uroczystości, niewiele wie-

rzyło, że termin zostanie dotrzymany - zbyt odważny był to krok. Jeszcze bardziej odważnie postąpili radni samorządu rejonu wileńskiego, którzy jednogłośnie powzięli decyzję o zaciągnięciu kredytu w banku w wysokości 3 milionów litów. Bo pieniędzy w kasie samorządu na ten cel nie miał, było natomiast marzenie o tym, że dzieci tej podwileńskiej szkoły polskiej muszą się uczyć w godziwych warunkach.

Przybyła na uroczystość Vava Vebraitė, wiceminister oświaty i nauki Litwy, widząc tak piękny gmach szkolny, podziękowała najbardziej tym, którzy wymarzyli taką świątynię. Właśnie świątynię, bo w tym nowym domu, zdaniem pani minister, każdy będzie przeżywał najważniejsze uczucia.

Waldemar Mularczyk, konsul RP na Litwie, pozdrawiając nauczycieli, rodziców i dzieci tej szkoły, mówił, że polska szkoła staje się coraz bardziej prestiżową, do czego też przyczynia się Państwo Polskie, kształcąc wielu jej absolwentów.

Silvija Karanauskienė, inspektor departamentu oświaty powiatu wileńskiego na ręce dyrektora szkoły Heleny Kiedo przekazała zegar, który będzie odmierzał dni i godziny pracy tej szkoły. Przybył też na inaugurację roku szkolnego do swojej szkoły, którą ukończył w roku 1951 Józef Nowicki. Przeszedł trudny los "sybiraka", a w 1956 wyjechał do Polski. Mieszka obecnie w Wałcu, ale wzoraj składał podziękowanie swojej nauczycielce i wychowawczyni z tamtych lat pani Uzdaliewicz, która prze-



Mer rejonu Leokadia Janušauskienė obdarowano nie tylko kwiatami, ale też zebraliśmy własnoręcznie przez rodziców aromatycznymi, pięknymi borowikami

pracowała w tej szkole ponad 50 lat, a obecnie jest zapraszana tu na największe szkolne uroczystości.

Podziękowania, podziękowania... Bo jakie jeszcze słowa chce się wypowiedzieć przy takiej cudownej okazji. Poseł Jan Sienkiewicz zaakcentował, jak ważne jest dla młodzieży zdobycie wiedzy, bo "tylko człowiek wykształcony ma możliwość zrobienia kariery i szansę w życiu".

Dyrektorka szkoły bujwidzkiej Halina Rawdo, gdy zobaczyła dyrektorkę lawaryszkiej, wyszeptala - "schudła o połowę". Nic dziwnego, bo przecież cały ciężar budowy spoczywał na barkach tej kobiety. Prezydent spółki budowlanej "Nalša" Algimantas Semeta uważa, że dyrektor była im bardzo pomocna. Jan Dzilbo, kierownik wydziału

oświaty życzył, by dzieci i rodzice pokochali szkołę, jak matkę.

Polonez w wykonaniu starszoklasistów, polka lawaryska, w wykonaniu najmłodszych dzieci, pieśni, wiersze, morze kwiatów. Wszystko to sprawia niezapomniane wrażenie. I poświęcenie nowego gmachu, każdej klasy. Słowa księdza proboszcza Jana Mackiewiczza szczególnie zapamiętano, bo mówił o tym, o czym na co dzień często zapominamy - o jednej rodzinie parafian, jej wartościach duchowych.

Do pierwszej klasy przyszło w tym roku 17 dzieci, w przygotowawczej już jest piętnaścioro. Ich szeroko otwarte oczy chwytają każdy gest nauczycieli, księdza, rodziców. To przede wszystkim one będą się uczyły w tej świątyni.

Krystyna Adamowicz

Nie będzie w tym roku padano na głowę, zapewnił dyrektor "syrokomłowski"



Pierwszacy jako pierwsi zajęli swoje miejsca w nowej szkole

Fot. Marian Paluszkiwicz

Nowy rozdział w księdze życia

O ponad 70 uczniów w tym roku szkolnym zwiększyła się Wileńska Szkoła Średnia im. W. Syrokomli. Ponad 1700 uczniów, oraz ich rodziców, babć i dziadków zebrało się wczoraj w amfiteatrze Pałacu Uczniów, który znajduje się w sąsiedztwie tej jednej z największych i prawie najstarszej szkoły polskiej. Ta tak okazała gromada ludzi sprawiała imponujące wrażenie. Jeszcze bardziej imponująco wyglądał placyk wokół szkoły i pałacu, na którym ustawili się gęsto mercedesy i opelki, fordy i jeepy. Trudno było wetknąć palec między tyle samochodów, a co dopiero wyjechać z tego zatłoczonego autami boiska.

Na inaugurację nowego roku szkolnego przybyli: konsul generalny RP na Litwie prof. Mieczysław Jackiewicz, konsul Waldemar Mularczyk, księga parafii św. Rafała proboszcz Valentinas i wikary Edward, Eugeniusz Grodow, nadinspektor policji drogowej.

Tradycja "syrokomłówek", która od dziesięciu lat nosi imię

„limika wioskowego” jest złożenie kwiatów na grobie swego patrona. Tak też uczyniono tym razem. Dyrektor szkoły Jan Dowieglało nie ukrywał trudności, które czekają szkołę, a przede wszystkim tego, że będzie musiała nadal pracować na dwie zmiany, co oznacza, że klasy 3, 4, 5, 6 będą częściej kończyły lekcje o godz. 19. "Ale kapać na głowę, jak to się zdarzało ostatnio, nie będzie. Z budżetu przydzielono nam 17 tys. litów, z których mogliśmy wyremontować dach" - powiedział. Innego remontu dokonali sami rodzice, sponsorzy, którym dyrektor serdecznie podziękował.

Prof. Mieczysław Jackiewicz, mówiąc, że dzień 1 września jest dniem radości w większości krajów świata, bo młodzież przychodzi do szkół, przypomniał też, że jest to dzień, kiedy nie należy zapominać, iż przed 60 laty wybuchła najstraszniejsza wojna, która trwała 6 lat i zabrała miliony istot ludzkich. "Dziś prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Republiki Federalnej Niemiec podają sobie na Odrze dłonie, jako



Do klasy maturzystki prowadziły maluchów z wielką odpowiedzialnością i subtelnością

Fot. Marian Paluszkiwicz

symbol, by nigdy w Europie nie powtórzyła się tak straszliwa wojna", powiedział zebrany. Podziękował też rządowi litewskiemu, że stwarza warunki nauki w szkołach polskich, a rodzi-

com, że posyłają swe latorośle do szkół polskich.

W tym roku w "syrokomłówce" będzie 5 klas pierwszych. Pierwszaki siedziały w amfiteatrze w pierwszych rzędach, a

maturzystki, których są trzy klasy, obdarowali maluchów kwiatami, balonikami, upominkami. Prowadzili za rączkę pierwszaków z niewyłąką subtelnością.

Krystyna Adamowicz

Ostatni rok szkolny w tym tysiącleciu powinien przynieść szczęście

Klasy rosną, a gabinetów nie przybywa

Gdy dziewięta już wybieje, bięgniemy do szkoły, by się uczyć różnych rzeczy, pracować jak pszczółki.

Usytuowana w centrum osiedla, wśród świerków i sosen polska szkoła średnia w Białej Wacie rejonu sołectniczego na pierwszy września

wyglądała jak z igielki. Nie, niemowa i nie po kapitalnym remoncie, tylko po małym kosmetycznym, ale wyjątkowo zadbana i jakaś taka ciepła. Wszystko to dzięki staraniom władz rejonu, rodziców i nauczycieli. Solidnie ręki dołożyła również Krakowska Kon-

gregacja Kupiecka, która od lat pomaga szkole. A jest komu pomagać, bo liczba dzieci tu stale rośnie.

- W tym roku przekroczy próg szkoły ponad 230 uczniów klas polskich i w szkole robi się już ciasno - mówi dyrektor pani Mirosława Szostak. Jednak nie

to spędza sen z oczu pedagogów. W osiedlu jest duże bezrobocie i w tym roku aż 80 dzieci trzeba będzie dożywić nieodpłatnie. Niektórym brakuje też ubrania, podręczników. Na szczęście nauczyciele i rodzice organizują zbiórki używanych ubrań dla potrzebujących. Umieją zarobić grosz także same dzieciaki. Ota- czające osiedle lasy obfitują w jagody i grzyby, co bardzo starannie wykorzystują uczniowie. Niejednemu udało się zarobić przez lato na wyprawkę do szkoły.

-Wierzę, że ostatni rok szkolny w tym tysiącleciu powinien nam przynieść szczęście - pogodnie uśmiechając się prowokuje los pani Mirosława.

Jeszcze chwila, a rozlegnie się pierwszy dzwonek. Ze swoimi pociechami na ten uroczysty moment przybyli rodzice, ciocie, babcie i dziadkowie, bo i jak przeoczyć taki moment.

Już idą najmłodszy. Prowadzą ich za ręce przez wieniec w kształcie podkowy spleciony z dębowych liści uczniowie 12 klasy. To oni w tym roku szkolnym będą maluchom patronować, pomagać, opiekować się nimi.

- Bardzo chcę do szkoły - mówił mały Alfred, który przyszedł do pierwszej klasy pod opiekuńcze skrzydło wychowawczyń pani Janiny Gaidienė.

Rozpoczęła się uroczystość. Wśród zebranych zapanowała cisza w oczekiwaniu na pierwsze słowo pani dyrektor, która



Dyrektor szkoły pani Mirosława Szostak ma nadzieję, że ten rok szkolny będzie udany i ujawni nowe talenty

bardzo poetycko zagaiła tę imprezę: *Wita was szkoła wasza, otwartym sercem was przygarnie, rozjaśni - wam literę czarne...*

Gratulacje z okazji rozpoczęcia roku złożył także administrator rejonu pan Bolesław Daszkiewicz. Przemawiali starszoklasiści i pierwszaki. Następnie tradycyjnie odbyło się ogólnoskolne zebranie rodzicielskie, potem klasowe. Wszyscy życzyli młodzieży, nauczycielom sukcesów w nauce, rozjaśnionych twarzy i pogodnego nastroju. Do tych pięknych życzeń przyłączyła się również "Kurier Wileński".

Julitta Tryk
Fot. Jerzy Karpowicz



Najmłodszy wraz z nauczycielką i swoimi opiekunami z 12 klasy czują się już całkiem bezpiecznie

"Jesteśmy Polakami, więc nasze dzieci powinny uczyć się do polskiej szkoły"

Jeden w polu - wojak

Szkoła Podstawowa w Barskunach jest jedyną placówką oświatową z polskim językiem nauczania w rejonie szyrwinckim. W nowym roku szkolnym podstawówka, licząca 74 uczniów, stała się przysłowiowym drugim domem dla pięćdziesięciu uczniów, którzy przybyli tu po likwidacji polskich klas w szkole w Jawniunach. "Trochę żałuję, że musiałam opuścić swoją szkołę, miałam tam przyjaciół, ale powiedziano nam, że musimy wyjść, bo nie będzie już polskich klas" - mówi ósmoklasistka Iwona.

Irena Siemaszko, dyrektor barskunińskiej podstawówki, stwierdza dowcipnie, że je-

dyna polska szkoła w rejonie jest zaprzeczeniem rosyjskiego przysłowia "jeden w polu nie wojak". Chociaż placówka nie posiada stołówki, auli i sali gimnastycznej, jednak pedagodzy i uczniowie mają nadzieję, że "wszystko będzie dobrze". "Owszem, brakuje nam stołówki, ale codziennie posiłki uczniom dowozi pewien przedsiębiorca, właściciel kilku sklepów, który wygrał konkurs ogłoszony przez rejonowy wydział oświaty. W ubiegłym roku bezpłatne obiady otrzymywał 61 uczniów" - mówi pani dyrektor.

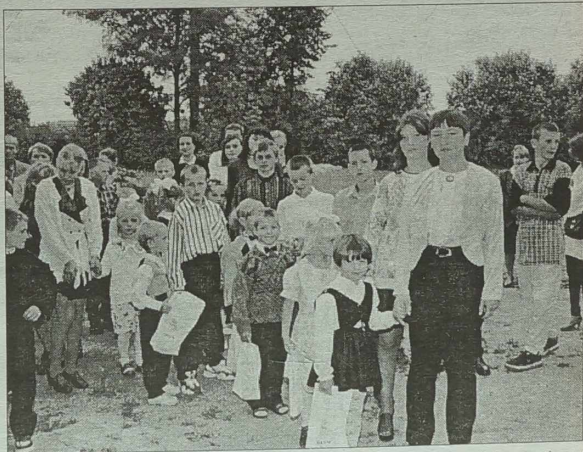
Skuteczna „kampania” reklamowa

Rezultatem owocnych kontaktów z Polską jest autobus, który codziennie dowozi uczniów do szkoły, 4 komputery oraz wyjazdy dzieci na kolonie.

W tym roku wszystkie podręczniki uczniowie otrzymają nieodpłatnie.

"Brakuje nam nauczycieli angielskiego, ale mamy niezwykle zdolną panią od niemieckiego. W ogóle musimy zaznaczyć, że w szkole pracuje zgrana i wykwalifikowana kadra pedagogiczna." - mówi Irena Siemaszko.

Wynikiem skutecznej "kampanii" reklamującej szkołę jest ośmioro maluchów w zerówce i tyle samo pierwszoklasistów. "Jesteśmy Polakami, więc nasze dzieci powinny uczyć się do polskiej szkoły, poza tym poziom nauczania w polskich szkołach nie jest niższy niż w litewskich" - mówi Anna Sienkiewicz, mama 6-letniego Rajmunda. Mała Grażynka zapytana, czy chciała iść do szkoły, długo zastanawia się, po czym odpowiada krótko i zwięźle: "nie". Mamą na



Wynikiem skutecznej "kampanii" reklamującej szkołę jest ośmioro maluchów w zerówce i tyle samo pierwszoklasistów

pytanie, ile wydały na szkolny ekwipunek swoich pociech, oznajmiły, że koszty wynoszą od 20 do 50 litów.

Życie poza szkołą

"Staramy się stworzyć naszym dzieciom idealne warunki do nauki, jednak nie możemy dbać o nie również poza szkołą. Bardzo często niektórzy nasi uczniowie przychodzą do szkoły głodni, niewyspani,

ponieważ w domu rodzice piją, awanturują się. Sporo jest tu dzieci, które potrzebują pomocy. Tutaj możemy otoczyć takie dzieci niezbędną opieką, ale za murami szkoły czeka na nie okrutna codzienność, chłód i głód." - stwierdza Irena Siemaszko. Dodaje ze smutkiem, że wielu uczniów nie przyszło w tym dniu do szkoły...

Sabina Kozłowska
Fot. Władysław Pietkiewicz



"Brakuje nam nauczyciela angielskiego, ale mamy niezwykle zdolną panią od niemieckiego. W ogóle musimy zaznaczyć, że w szkole pracuje zgrana i wykwalifikowana kadra pedagogiczna" - mówi Irena Siemaszko

Dla jednych rzecz szczególna, dla innych oburzająca, że szkoła w Magunach cały czas istnieje

Wysepka polskości



Trudno powiedzieć, kto był bardziej wzruszony wczoraj w Maguńskiej Szkole Podstawowej: Dyrektorka Lucja Kuleszo inauguruje w swej rodzinnej wsi nowy rok szkolny pierwszy, czy też dziesięcioklasiści



Dyrektorka Lucja Kuleszo inauguruje w swej rodzinnej wsi nowy rok szkolny pierwszy, czy też dziesięcioklasiści

Przyjechalimy godzinę wcześniej. Uroczystość pierwszego dzwonka wyznaczono punktualnie na 9, ale już na drodze wiodącej do Maguńskiej Szkoły Podstawowej, co to leży w rejonie świątecznym, widzimy grupki dzieci, rodziców podających w stronę tego białego muraowanego gmachu. Takiego budynku pozażrodzić by mogło niejedno osiedle, ale też wiele miasteczek. Duży, czysty, zadbane, zresztą stosunkowo nowy, oddany do użytku w roku 1991. Mamy więc czas na rozzerzenie się po tym terenie, który od dawna zapewne interesuje nie tylko nas. Bo jest jakaś tajemnicza wręcz siła tej miłości do swej ziemi, nie deklarującej się wysokimi wzniosłymi frazesami, ale całym swym jestestwem. Bo czyż nie jest to dla jednych rzeczą szczególną, dla innych oburzającą, że oto w rejonie świątecznym ta szkoła cały czas istnieje, ba, nawet się rozrasta.

Dyrektor Lucja Kuleszo, młoda, sympatyczna, gościnna i tak swojska. Po latach nauki, pracy w Podbrodziu wróciła do swej wsi, gdzie zna każdego i każdy też doskonale zna panią dyrektorkę. Pani Lucja nie może ukryć dumy, że w tym

roku, po raz pierwszy będą mieli klasę dziesiątą, a każdy zorientowany w temacie wie, że aby ją utworzyć, trzeba spełnić wiele warunków i przeżyć wiele komisji. Jeździli więc te komisje jeździły, ale klasa 10 jest. Dziesięciu uczniów, określanych gospodarzami (bo wszak to oni są najstarsi w szkole). Za chwilę za rączki wyprowadzą przejętych i stremowanych pierwszaków. Piątką trzyma się dzielnie, ale coraz to spozierają na niemniej przejętych rodziców, którzy dziś razem z dziećmi dzielą tę wesołą i wzruszającą chwilę. Jak to zwykle bywa, są piękne słowa, są wiersze o przyrodzie, o obowiązku, który każdego czeka. Każdego ucznia i pedagoga, bez względu na to, pierwszy raz święci 1 września, czy lat kilkanaście. "Weteranów" tu sporo, bo bez nich nie byłoby tej szkoły, tego ducha w niej panującego - mówi pani dyrektorka. Gdy prosi o nazwiska, wymienia wszystkich, bo jak nie powiedzieć wzruszających słów o pani Irene Dubickiej (wieloletniej dyrektorce), Pelagii Jaśkiewicz, Romualdzie Kuleszo, o wielu wielu innych. Sami rodzice, gdy będą stała wśród nich, opowiedzą mi o pani dyrektorkę, która zabiega o każdego ucznia. "Mieszczą ją tu sami Polacy, jest

kilka co prawda przyjezdnych rodzin mieszaných. Wszystkie dzieci chodzą do tej szkoły. Ale oto przed paru laty zjawił się tu starszy mężczyzna, zaczął do nas przychodzić, namawiać, żebyśmy dzieci do litewskiej szkoły oddali, która na miejscu tej utworzą, a panią dyrektorkę zwolnią. I, wie pani, kilka rodzin podpisało się, potem kiedy się opamiętali, to podania zabrali z powrotem. Skąd ten mężczyzna? Z Wilna. Tu dacież zbudował. W tym roku znów chodził, ale już nikt nie słuchał. Dzieciom mówił, że im lepiej będzie. Ale nasze dzieciaki, to takie swojskie, nie chcą tej lepszości, więc jedna dziewczynka odpaliła: a gdzież mnie może być lepiej jak nie w swej szkole".

Docierają tu dzieci z Pren, gdzie jest szkoła początkowa, ze wsi Czeran, Nasiełan, Punzanki. Nie tak ich dużo - 60 uczniów, jak to zwykle w takich wiejskich szkołach bywa. Brakuje pedagogów, gdy trzeba było utworzyć klasę 10, dyrektorka miała z tym największe kłopoty. A szkoda, bo teren tu urokliwy, miejsca spokojne, a ludzie obdarzeni najcenniejszym darem - umiłowaniem wszystkiego, co rodzinne.

Helena Gładkowska



Czy to nie wspaniale być opiekunem pierwszaka!

Całe rodziny w Prenach przyszły wczoraj do szkoły

Jeszcze w uszach głos ptaków...

Vidas Matulaukas jest bohaterem dnia. Nie tylko dlatego, że trzyma w stremowanych i drżących rączkach dzwonek, który za chwilę obwieści pierwszą lekcję w Szkole Początkowej w Prenach, ale też z tej racji, że jest jedynym „mężczyzną” w klasie pierwszej. Co prawda, druga połowa - nie jest liczniejsza, też w jednej osobie, przy tym nieobecna. Bo, Żanetka Nikifrowa, a o niej tu mowa, nie wróciła z Lotwy, od babci.

Uroczystość pierwszego września ma tu charakter bardzo rodzinny. Rodzice przyprowadzili swe pociechy do tego budynku, w którym od 1973 roku mieści się szkoła. Dzieci tu zawsze jest niewielu, w tym roku - 16. Po ukończeniu klas czterech idą do piątej w Magunach. Tu wszystko dzieje się po prostu rodzinnie. Pieniądzy nie wystarcza, więc sami rodzice przeprowadzają remonty kosmetyczne, naprawiają

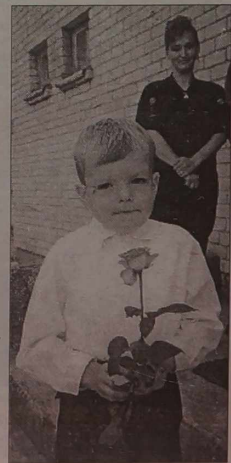


Korzystając z obecności fotoreportera nauczyciele, dzieci i rodzice szkoły początkowej w Prenach ustawili się do pamiątkowego zdjęcia

sprzęt, bo woda, że liczyć na nikogo nie można. Sponsorzy, dziś tak modni, też nie pamiętają

o tej szkółce. Ale kierowniczką tej placówki pani Lucyna Jodzki nie narzeka. Jest zadowolona, że

tradycyjnie 1 września rozlega się tu dzwonek i rozpoczyna się roczniaca praca. H.G.



Vidas już pierwszakiem
Fot. Zbigniew Markowicz

Podbrodzka Szkoła-Internat pierwszy raz bez pierwszej klasy

Co tu jest grane?

Scenariusz obie szkoły opracowały wspaniały. Jak zwykle, na taką chwilę. Dzieci przyniosły naręcza kwiatów, pięknie się wystroili na tę okazję, jak też rodzice i pedagodzy. W miejscowym kościele pod wezwaniem świętego Józefata, odbyła się bardzo wzruszająca i uroczysta Msza. Można by powiedzieć, że zrobiono absolutnie wszystko, by dzień 1 września w Podbrodziu był naprawdę dniem szczególnym i radosnym. Ale, niestety, tak nie było. Przynajmniej nie dla nauczycieli i dzieci Podbrodzkiej Szkoły - Internatu.

Temat ten nie pierwszy raz gości na łamach "Kuriera" i nieźmiernie nam przykro, że musimy do niego wracać w dniu szczególnym. Wyglądało już, że wszystko ucichło, przynajmniej na ten rok reorganizacja szkoły została odłożona. A tu znowu, według wiosennego scenariusza, jak grom z jasnego nieba, spada wiadomość, że w tym roku klas - pierwszej i dziesiątej tu nie będzie. Dzieci pójdą do Szkoły Średniej nr 1, mieszkającej się daleko, po drugiej stronie torów kolejowych. W poprzednich rozmowach, które odbyły się w tej szkole, przedstawiciele Sejmu, administracji po-

wiatu, mówili, że jeżeli do tego dojdzie, to zostanie przerzucony nawet wiadukt nad koleją, którego oczywiście, nie ma. Dzieci pójdą przez tory. Ale nie tylko o ten jeden aspekt sprawy chodzi.

Dyrektorka szkoły Joleta Dubauskienė: "Dokonałam zdając sobie sprawę, że na mnie posypią się wszystkie gromy, że nie zachowałam tu pierwszej klasy. Ale poddyktowane to było tym, że nie mamy pieniędzy na pensje (te nam daje powiat wileński). Co mogliśmy zrobić? To samo dotyczy klasy dziesiątej. Nie mieliśmy możliwości jej utworzenia. Zresztą reorganizacja nas i tak nie ominie, jest to proces konieczny".

Nauczycielka Halina Nagriebiecka (34 lata w szkole), nie może ukryć łez. "Szykowałam klasę, aż tu kilka dni przed samym wrześniem dostaję zawiadomienie, że klasy pierwszej u nas nie będzie, że dzieci (5) pójdą do 1 Szkoły Średniej. Jest to nieludzkie z wielu względów, dotknęło mnie to jako człowieka i jako pedagoga, któremu los tych dzieci nie może być obojętny. Nikt mi nie przekona, że dla nich będzie lepiej. Tu, na miejscu, były jak w domu".

Rodzice piątki są zrozpacze-



W kościele w Podbrodziu inauguracyjna Msza święta z okazji nowego roku szkolnego

ni. "Mówią, że będą nasze dzieci dowozić mikrobusem. Ale, jeżeli dziecku np. zaboli ząbek, czy brzuszek, to kto je przyprawi do kilometrów z powrotem. Oddając nasze dzieci do internatu oddawaliśmy jak do rodziny, bo tu wszystko na miejscu, dzieci ubra-

ne, zadbane, nakarmione. Tam nasze dzieci będą się czuć gorzej, bardziej upośledzone. Dokąd się zwrócić, kogo prosić?"

Aligimantas Daugirdas (36 lat pracy): "Odciepli nam głowę i nogi. Likwidują stopniowo szkołę. Co tu jeszcze powiedzieć?"

Można by wiele. Dorzućmy jeszcze jeden szczegół.

Na etat jednego pedagoga nie znalazło się pieniędzy. Na dowóz mikrobusem (benzyna, kierowca) pieniądze będą. Temat zostawiamy otwarty.

Helena Gładkowska



Rodzice są zrozpaczeni, że w Podbrodzkiej Szkole-Internacie w tym roku pierwszej klasy nie ma



Wypucowana i kolorowa klasa świeci pustką

Fot. Zbigniew Markowicz

Aby nie zapomnieli swego pochodzenia

(Dokończenie ze str. 1)

- Niech co roku 1 września bywa tak uroczysty - cieszy się dyrektor szkoły Mieczysław Jasiulewicz.

I to nie tylko z powodu wizyty takiego dostojnego gościa, jak prezydent. Cieszy się wypadka z pięknego usytuowania szkoły, zgranego zespołu pedagogicznego, miłej sympatycznej i zdolnej młodzieży.

Owszem, w gmachu tym jest już nieco ciasnawo, ale część dzieci uczy się w filii w Wolczunach. W Czarnym Borze kilka klas zapewne będzie się uczyło po południu. Nie jest to jednak wielki problem. Gorzej, że w tym roku nieco zmalała liczba uczniów w pierwszej klasie. W litewskiej szkole natomiast są aż cztery pierwsze klasy. Dyrektor jest jednak dobrej myśli i spodziewa się, że przyszły rok będzie lepszy.

Julitta Tryk

Fot. Jerzy Karpowicz



Każdy chciał ośobiście uściśnić dłoń głowy państwa



Od dziś ta figura Matki Bożej będzie znowu rozłaczala opiekę nad Czarnym Borem

Polska

Dialog

O polsko-żydowskim dialogu rozmawiali uczestnicy konferencji „Europa pod rządami nazistów a Holocaust” - na spotkaniu poświęconym 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

„Żydi ofiarami obu reżimów - nazizmu i bolszewizmu.

Kiedyś palono czarownice, potem palono Żydów. Tylko że czarownice skończyły się w móżgach ludzkich, a antysemityzm się nie skończył” - uważa Israel Gutman z Instytutu Yad Vashem.

Rocznica

Apelem Poległych i złożeniem wieńców pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, m.in. przez premiera Jerzego Bużka i marszałków Sejmu i Senatu, zakończyły się w Gdańsku obchody 19. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych. Uroczystość poprzedziła msza święta, którą w bazylice św. Brygidy odprawił metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski.

Szczególna data

Premier Jerzy Bużek wziął w środę udział w inauguracji roku szkolnego w woj. pomorskim w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Pruszczu Gdańskim. Przemawiając do zgromadzonej tam młodzieży, rodziców i nauczycieli premier powiedział, że 1 września 1999 r. to szczególna data, którą trzeba zapamiętać, gdyż właśnie dzisiaj rozpoczęła się reforma edukacji. „Na zmiany w szkole czekaliśmy od dawna. Dziś rozpoczęliśmy „nową polską szkołę” - dodał premier.

Spotkanie na moście

Premier Brandenburię Manfreda Stolpe i marszałek województwa Lubuskiego Andrzej Bocheński spotkali się w środę na moście granicznym łączącym polski Gubin i niemiecki Guben. Spotkanie odbywa się z okazji 60. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Obaj politycy złożyli wieniec na cmentarzu w Guben, na którym pochowani są polscy robotnicy przymusowi z okresu II wojny światowej i niemieccy żołnierze, którzy zginęli podczas wojny.

Birety dla prezydentów

„Dialog dla przyszłości” - tak zatytułowana była dyskusja, w której uczestniczyli prezydent Niemiec Johannes Rau i prezydent Aleksander Kwaśniewski oraz młodzież III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej w Gdyni. Spotkanie odbyło się 1 września, w dniu inaugurującym nowy rok szkolny. Prezydenci i ich żony - Christina i Jolanta - otrzymali obrazy namalowane przez uczniów szkoły oraz birety absolwentów III LO.

Ludzie-wagony

902 osoby - głównie młodzież rozpoczynająca rok szkolny - utworzyły wczoraj w Łodzi najdłuższy pociąg z ludzi, przebranych za wagony. Uczestnicy zabawy „Pociąg Tuwima” pobili dotychczasowy rekord Guinness'a w tej kategorii.

„Akt terroryzmu i wandalizmu”

W wyniku wybuchu w Moskwie zostało rannych 41 osób, w tym 6 dzieci

W wyniku silnej eksplozji, do której doszło we wtorek około 18 czasu warszawskiego w kompleksie handlowym na Placu Maneżowym w Moskwie, rannych zostało 41 osób, w tym sześć osób dzieci. Stan niektórych rannych lekarze określają jako ciężki. Wśród ofiar wybuchu jest prawdopodobnie małżeństwo obokrajowców.

O eksplozji został poinformowany Jelcyn

Wybuch nastąpił w sali gier wideo, położonej na najniższym poziomie luksusowego, czterokondygnacyjnego centrum handlowego pod Placem Maneżowym, nie opodal Kremla. W jego wyniku zawalił się sufit. Według rzecznika Federalnej Służby Bezpieczeństwa (kontrowiadu) Aleksandra Zdanowicza, eksplozję spowodował najprawdopodobniej materiał wybuchowy, a jej siła odpowiadała wybuchowi 300 gramów trotylu. Według innego przedstawiciela FSB Aleksandra Carenki, siła eksplozji była mniejsza - odpowiadała wybuchowi 150 gramów trotylu. Dochodzenie w sprawie wybuchu prowadzi FSB, a premier Władimir Putin osobiście polecił, by jego przyczyny zostały wyjaśnione jak najszybciej. O eksplozji poinformowano też prezydenta Borysa Jelcyna. Na miejscu zdarzenia przybył niezwłocznie burmistrz Moskwy Jurij Łużkow. Powiedział, że wybuch w centrum miasta to „akt terroryzmu i wandalizmu”.

Mer wezwał do czujności

Zdaniem Łużkowa, „w tej chwili nie można łączyć wybuchu z jakimiś konkretnymi wydarzeniami, choć od razu nasuwają się różne związki, na przykład z sytuacją w Dagestanie lub Czeczenii”. „Do wysunięcia oskarżenia potrzebne są podstawy” - powie-



Od odpowiedzialności za zamach w centrum handlowym pod Placem Maneżowym wzięło na siebie nieznaną dotąd ugrupowanie „Związek rewolucyjnych autorów”
Fot.EPA-ELTA

dział burmistrz. Łużkow zauważył, że w centrum handlowym pod Placem Maneżowym zainstalowany jest nowoczesny system monitoringu telewizyjnego. „Przejrzymy wszystkie taśmy” - oświadczył burmistrz. Łużkow poinformował również, że w stolicy zwiększono środki bezpieczeństwa. Wezwał mieszkańców Moskwy i innych dużych miast Rosji do czujności, szczególnie w środkach transportu i miejscach publicznych.

Wersja „śladu z Kaukazu”

Rosyjski kontrowiad oświadczył w środę, że nie sądzi, by wotkowi wybuch na Placu Maneżowym w Moskwie miał coś wspólnego z wydarzeniami na Kaukazie.

Dyrektor rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) Nikołaj Patruszew potwierdził, że w wybuchu rannych zostało 41 osób, z czego 6 ciężko. Sześć rosyjskiego

kontrowiadu dodał, że najprawdopodobniej bombę podłożyli „ekstremiści” lub „chuligani”. FSB „w tej chwili nie posiada informacji, które by wskazywały na tzw. dagestański ślad” - wyjaśnił Patruszew w wypowiedzi dla rosyjskiej telewizji NTV. Wcześniej rosyjskie media sugerowały, że wybuch mógł być odpowiedzią islamistów na operacje rosyjskich sił bezpieczeństwa na północnym Kaukazie.

Tajemnicze ugrupowanie

Tymczasem odpowiedzialność za zamach w centrum handlowym pod Placem Maneżowym wzięło na siebie nieznaną dotąd ugrupowanie „Związek rewolucyjnych autorów”, na miejscu wybuchu pracownicy FSB znaleźli ulotkę tej organizacji, która postanowiła walczyć z konsumpcyjnym stylem życia w Rosji. Delegatura FSB w Moskwie traktuje ten trop, jak po-

dano agencji ITAR-TASS, jako „jedną z wersji roboczych” śledztwa.

Moskiewski kompleks handlowy, gdzie we wtorek wieczorem doszło do eksplozji ładunku wybuchowego, otwarto dla klientów już w środę rano. Organy śledcze już zakończyły pracę na samym miejscu wybuchu i wszczęły oficjalne postępowanie z paragrafu 205 rosyjskiego kodeksu karnego traktującego o terroryzmie.

Wybuch nastąpił w sali gier wideo, gdzie zazwyczaj bawią się moskiewskie nastolatki.

Handlowo-rekreacyjny kompleks na Placu Maneżowym w Moskwie został otwarty w 1997 r. z okazji 850-lecia Moskwy. Ma cztery poziomy i 70 tys. metrów kwadratowych powierzchni. Znajdują się w nim sklepy, placówki gastronomiczne, miasteczko zabaw dla dzieci i przejście do pobliskiej stacji metra.

Najtragiczniejsza katastrofa w dziejach cywilnego lotnictwa argentyńskiego

Spadł na pole golfowe

35 osób przeżyło katastrofę samolotu pasażerskiego argentyńskich linii lotniczych LAPA, który rozbił się we wtorek wieczorem w porcie lotniczym w Buenos Aires.

Według nieoficjalnych danych

liczba ofiar śmiertelnych katastrofy wynosi ponad 65, a może nawet dojść do 80 (łącznie z tymi, którzy jechali samochodami, w które uderzyła maszyna). Gdyby te doniesienia potwierdziły się, byłoby to najtragiczniejsza katastrofa

w dziejach cywilnego lotnictwa argentyńskiego. Niektórzy z tych, którzy przeżyli katastrofę, znajdują się w stanie krytycznym. Jedna osoba ma poparzone 90 proc. powierzchni ciała. Zwłoki niektórych ofiar są całkowicie

zweglone. Rzecznik linii lotniczych powiedział, że na pokładzie samolotu było 100 osób (95 pasażerów i 5 członków załogi). Boeing 737, lecący ze stolicy Argentyny Buenos Aires do Cordoby, uległ katastrofie w czasie startu na lotnisku Jorge Newberry'ego. Według relacji świadków, pilot nie zdołał poderwać samolotu w powietrze. W efekcie Boeing wypadł z pasa startowego, przeleciał przez ruchliwą autostradę, zatrzymując się dopiero na polu golfowym, znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie lotniska. Maszyna natychmiast stanęła w płomieniach. Rzecznik Boeinga Sean Griffin poinformował, że samolot został wyprodukowany w 1970 roku i miał na koncie 67.400 godzin lotu, chociaż jego wytrzymałość obliczono tylko na 20 lat i 50 tys. godzin lotu. Jednakże, zdaniem rzecznika, maszyny te mogą zachować sprawność nawet dłużej. Z wraku samolotu wydobyto już tzw. czarną skrzynkę i toczy się dochodzenie w sprawie ustalenia przyczyn katastrofy.



Z wraku samolotu wydobyto już tzw. czarną skrzynkę i toczy się dochodzenie w sprawie ustalenia przyczyn katastrofy
Fot.EPA-ELTA

Kubańscy w "stanie wojny" z AIBA

Skandaliczne sędziowanie walk podczas 10. bokserskich mistrzostw świata, które zakończyły się w ubiegły piątek w Houston, będzie miało dalsze następstwa. Kubańscy wprawdzie "otwarli wojnę" szefostwu Międzynarodowej Federacji Boks Amatorski (AIBA).

Znany działacz kubańskiego sportu Raul Villanueva oficjalnie złożył swą dymisję z funkcji wiceprezidenta AIBA. W Hawanie oczekuje się, że wkrótce sam Fidel Castro wygłosi przemówienie, w którym odniesie się do niedawnych wydarzeń podczas turniejów bokserskich z udziałem swych rodaków (grzyska Panamerykańskie w Winnipeg i MŚ amatorów w Houston), do problemów splecionego z polityką boks i sportu. Przywódca narodu kubańskiego zapowiedział podobno ujawnienie sensacyjnych szczegółów.

Spektakularny akt wycofania ekipy Kuby, najsilniejszej bokserskiej reprezentacji w Houston, wcale więc nie zakończył konfliktu.

W oficjalnej gazecie kubańskiej "Gramma", zamieszczone są niezwykle ostre wypowiedzi pod adresem działaczy bokserskiej międzynarodowej centrali. Protesty skierowane zostały do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego oraz do Stowarzyszenia Międzynarodowych Federacji Sportów Letnich (ASOIF).

Komentator kubańskiej telewizji Hector Rodriguez powiedział, że na przebieg bokserskich MŚ amatorów miała wpływ zorganizowana mafia działaczy tego sportu. "To są podli i skorumpowani działacze, którzy rządzą niepodzielnie we władzach AIBA" - powiedział Rodriguez, nie precyzując bliżej o kogo mu chodzi. Inne komentarze medialne na Ku-

bie utrzymane są w podobnym duchu.

Kubańscy wycofali się z turnieju w Houston, ale Juan Hernandez otrzymał jednak tytuł mistrza świata w wadze 67 kg (najpierw zwycięzca ogłoszono tam Rosjanina Timura Gajdałowa). Ich protest spowodował także dyskwalifikację arbitrow - Bulgara, Estończyka, Mongola i Argentczyka.

Legendarny trener bokserów Kuby Alcides Sagarra i szef wyprawy kubańskiej w Houston Jose Barrientos zostali zawieszni w prawach uczestników imprez organizowanych pod auspicjami AIBA. Ukarano ich nie tylko za wycofanie reprezentacji z MŚ, ale i za to, że wtargnęli na ring, za wymachiwanie flagami kubańskimi i za zakłócenie programu turnieju długotrwałą demonstracją na znak protestu przeciwko werdyktowi po walce Hernandez - Gajdałow.

Komisja MKOl proponuje sportowe "książeczki zdrowia"

Odnowienie oblicza

Olimpijczycy powinni dostać "książeczki zdrowia", zawierające szczegółowe zapisy kontroli antydopingowych.

Takie zalecenia wydała we wtorek, m.in. specjalna komisja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Byłyby one potrzebne w walce z dopięciem.

W ramach kampanii "odnowienia oblicza" MKOl, Komisja ds. Roli MKOl stwierdziła, że Komitet winien uprosić swe księgi rachunkowe, ułatwiając tym samym opinii publicznej zrozumienie źródeł pochodzenie dochodów i sposobów wydatkowania funduszy.

Wezwwała też MKOl do kontynuowania działań, zmierzających do dostępności igrzysk dla niepełnych stacji telewizyjnych, oraz "zachęcając" mniej zamożnych widzów ceny miejsce na widowiskach obiektów olimpijskich.

"Chemy, by igrzyska były dla niekomercyjnych telewizji, tak by każdy, bez względu na społeczne ograniczenia, mógł je oglądać" - powiedział Thomas Bach, koordynator prac 23-osobowej komisji.

Ponadto, zdaniem członków grupy roboczej, powołanej do reformowania MKOl, powinien on poprawić łączność ze sportowcami, dając im "mocniejszy głos", tj. więcej praw, ale łącznie z obowiązkami.

Mimo jednak dążenia do powszechnego uczestnictwa w igrzyskach, komisja uważa, że liczba sportowców i trenerów winna być utrzymana w granicach, odpowiednio - 10 000 i 5 000.

Thomas Bach powiedział, że

wszystkie zalecenia zostały przyjęte jednogłośnie przez Grupę Roboczą ds. Roli MKOl, która jest częścią 80-osobowej reformatorskiej "Komisji 2000" MKOl, stworzonej w następstwie głośnego skandalu, związanego z wyborem Salt Lake City, jako organizatora ZIO 2002 roku. Zalecenia będą formalnie przedstawione "Komisji 2000" na jej posiedzeniu 25 września, a staną się przedmiotem obrad całego MKOl, na specjalnej sesji, w grudniu 1999 r. w Lozannie.

Poradnik etyczny UEFA

By uniknąć skandali, jakie trapiły Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl), Europejska Unia Piłkarska (UEFA) opracowała i opublikowała zestaw wskazań etycznych dla swych członków.

Członkowie europejskich władz piłki nożnej nie będą mogli przyjmować prezentów lub usług o wartości przekraczającej 300 franków szwajcarskich (197 USD) od osób trzecich.

"To dotyczy także wolnych od opłat zaproszeń ze strony osób lub instytucji żywotnie zainteresowanych przyszłymi decyzjami lub wyobrażeniami wewnątrz organizacji" - napisano w oświadczeniu UEFA, opublikowanym we wtorek w jej siedzibie, w szwajcarskim Nyon. "Przed objęciem urzędu, członkowie UEFA powinni informować - na piśmie sekretarza generalnego UEFA o zajmowanych aktualnie stanowiskach w futbolu, a także na innych polach aktywności zawodowej, dodatkowych zajęciach, kontaktach ze światem biznesu lub powiązaniach z firmami, o wszystkim, co mogłoby grozić konfliktem w ich działalności w UEFA" - napisano dalej.

Oświadczenie ma zapewnić - w intencji kierownictwa Unii - większą "przejrzystość" działania władz europejskiego futbolu i pomóc członkom Komisji UEFA nie tylko w grze "fair" ale w widzianym jako "gracze fair play". Wszelkie wątpliwości etyczne, zaleca oświadczenie, winny być wyjaśniane z prezydentem UEFA lub jej sekretarzem generalnym.

Jaguar wraca na tor Formuły 1

Słynne brytyjskie samochody, z plakietką skaczącego jaguara pojawiają się na torach Formuły 1 w przyszłym roku, po trzech dekadach nieobecności w sporcie samochodowym - napisał londyński "The Times".

"Komisja Formuły 1 jest gotowa zaaprobować użycie nazwy teamu Jaguar, zamiast dotychczasowej Stewart Ford Formula One" - pisze dziennik, nie

powołując się na żadne źródło.

Ford, właściciel luksusowej marki samochodów sportowych, już wcześniej w tym roku nabył wszelkie prawa do zespołu, który nosi imię legendarnego kierowcy wyścigowego Jackie Stewarta. Stewart, były mistrz świata Formuły 1, powiedział, że zmiana nazwy na "Jaguar" jest "logiczną".

Samochody z podobną "Jaguara" zapisały się z honorem na



Dla mistrzyni świata w biegu na 100 metrów Amerykanki Marion Jones sezon skończył się. Jej treści oświadczenie złożył agent szachmistrza Charlie Wells w Brukseli, gdzie miała startować w zawodach "Złotej Ligi".

Jones doznała kontuzji mięśni grzbietu podczas półfinałowego biegu na 200 metrów w mistrzostwach świata w Sewilli, gdzie na oczach milionów telewizorów, krzywiąc się z bólu, opuściła bieżnię.

W ubiegłym tygodniu Jones wróciła do domu w Apex (stan Północna Karolina), gdzie kontynuuje leczenie bolesnego urazu pleców.

Fot. Reuters

Tenisowe US Open

Rekordu nie będzie

Wtorek był bardzo smutnym dniem dla Amerykanki Pete'a Samprasa. Musiał się on wycofać z wielkoszlemowego turnieju US Open w tenisie, w którym grał nieprzerwanie od 1988 roku. Być może "pomocni" rodaka - Andre Agassi.

Przewlekła kontuzja grzbietu odebrała liderowi światowego tenisa szansę odniesienia kolejnego ogromnego sportowego sukcesu.

"Moim marzeniem było ustanowienie tu w Nowym Jorku nowego rekordu triumfów w turniejach wielkoszlemowych" - powiedział rozstawiony z jedyńką Sampras.

Sprawa jest poważna - leczenie na potrwać około dwa miesiące. "Szczęście, że Pete nie próbował mimo wszystko zagrać" -

powiedział lekarz turnieju, Brian Hainline.

Inną sensacją dnia było wyeliminowanie Brytyjczyka Tima Henmana przez Argentczyka Guillermo Canasa. Niemiecki tenisista nr 2 (po wycofaniu się Borisa Beckera) - Nicolas Kiefer wygrał z wysoko notowanym Australijczykiem Jasonem Stoltenbergiem. Teraz zagra z innym Niemcem Michaeliem Kohlmannem, pogromcą Rumuna Andreia Pavla. Młody Australijczyk Hewitt zdedikował eksmistrza olimpijskiego z Barcelony, szwajcarskiego rutyniarza Marka Rosseta.

W turnieju kobiecym odpadła Chorwatka Iva Majoli, którą pokonała eksmistrzyni olimpijska (też z Barcelony) Amerykanka Jennifer Capriati.

Sprintem

■ Australijczycy Michael Klim, Matthew Dunn, Todd Pearson i Bill Kirby wynikiem 7.01,06 ustanowili na krótkim basenie w Canberze pływak rekord świata na dystansie 4x200 m stylem dowolnym.

Poprzedni rekord - 7.02,74 ustanowiony był w 1997 roku podczas mistrzostw świata w Goeteborgu i należał także do pływaków z Australii. Wówczas w składzie zamiast Todd'a Pearsona płynął Grant Hackett.

Podczas pływakich mistrzostw Pacyfiku, które przed kilkoma dniami zakończyły się w Sydney, Australijczycy ustanowili rekord świata na tym samym dystansie, ale na dużym basenie (50 m). Ich wynik - 7.08,79.

Na podstawie doniesień agencji i w. l. przygotował Andrzej Ratkiewicz

